

Stanisław Żak – Kielce

GŁOSA DO POEZJI KS. JANUSZA A. IHNATOWICZA

Odbiorca poezji ks. Janusza A. Ihnatowicza, wczytując się uważnie w te wiersze, bez większego trudu zauważy, że cała jego twórczość roi się od aluzji. Zauważy też wielopoziomowość problematyki, złożoność syntaktyczną, wieloznaczność semantyczną metaforyki oraz oryginalność symboliki. Na przykład opozycja: ciemność – światło, noc – dzień, dół – góra. To niewątpliwie utrudnia lekturę i zrozumienie „świata pokracznych myśli” poety. Dużą precyzję osiągnął on w osadzaniu swoich tekstów w tradycji literackiej, tworząc kontekst kulturowo-literacki. Rzecz jasna, świadczy to o dojrzałości kulturowej twórcy. Ihnatowicz wprowadza do swoich tekstów pojedyncze słowa lub całe frazy rozmaitych autorów z różnych epok. Te odwołania mają ogromny zakres, bowiem od Kochanowskiego poczynając, poprzez romantyków – Krasińskiego, Mickiewicza, Norwida, Słowackiego – na skamandrytach i poetach współczesnych kończąc; sięga również do Biblii, do Homera.

Sądzę, że owo wpisanie we własną twórczość różnorodnych gatunków poetyckich stanowi zarówno kontekst, jak i poświadczenie przynależności do wspólnego i wielowiekowego dziedzictwa polskiej literatury. Zresztą ks. Janusz stwierdził: „Mam natomiast mistrzów sztuki poetyckiej, od których się uczę. Chyba całe moje pisanie jest w jakimś dialogu z poezją poprzedników” (wywiad)¹. Karol Wojtyła w krótkim wprowadzeniu do antologii wierszy kapłanów zatyłowanej *Słowa na pustyni* pisał:

... udział osób wyświęconych i konsekrowanych w naszej literaturze ma swoją historię. Historia zaś oznacza nie tylko przeszłość, ale także i dziedzictwo. W tym przede wszystkim znaczeniu stanowi o kulturze narodu i kształtuje ją. Autorzy

¹ Ks. J. Ihnatowicz, *Rozmowa bez tytułu* (z Księdzem Profesorem rozmawia Marcin C. Słoń), w: *Poezja w sutannie*, wybór – opracowanie – komentarz ks. S. Radziszewski, Kielce 2011, s. 29.

tomu *Słowa na pustyni* przejmują to dziedzictwo, a także wzbogacają je o nowy wyraz².

W tym kontekście poezję ks. Janusza A. Ihnatowicza, również obecnego we wspomnianej antologii, uznać należy za w pełni świadome przejęcie i wzbogacanie owego dziedzictwa problematyką współczesną.

Cała twórczość Ihnatowicza przesiąknięta jest różnego typu odwołaniami, aluzjami, reminiscencjami autobiograficznymi. Oczywiście na głównym miejscu trzeba wyeksponować podmiot, zawsze występujący w pierwszej osobie: „Ja”, właściwie niezależnie od formy samych wierszy. Ich analiza sprowadza się więc do szukania odniesień, śladów, tropów, gdzie są wyraźne informacje – jawne lub ukryte, bezpośrednie lub pośrednie – które poeta o osobie samym przekazuje późnym wnukom.

Karol Wojtyła we wspomnianym wprowadzeniu do antologii współczesnej poezji kapłańskiej zastanawiał się, w jaki sposób w jednym człowieku przenikają się dwa powołania, kapłańskie i poetyckie. Jest to pytanie obejmujące przede wszystkim autorów, bo „dotyczy sprawy, która jest jakąś osobistą tajemnicą każdego z nich. Czy jednak pisząc, nie odsłaniają tej tajemnicy?”. Kardynał Karol Wojtyła, sam będąc poetą, dobrze wiedział, o czym pisze. Radził zatem szukać odpowiedzi na postawione pytanie tylko w utworach, w wierszach. Z tej tajemnicy, która stanowi treść refleksji podmiotu poetyckiego, wynurza się obszar duszy autora, w tym wypadku księdza-poety. Owo przesłanie Karola Wojtyły dokładnie przylega do poezji ks. Janusza A. Ihnatowicza. Można by za Kochanowskim, parafrazując jego słowa, powiedzieć, że poeta w swych wierszach lokuje „wszystkie tajemnice swoje”, myśli i rozterki, zwątpienia i fascynacje oraz refleksje z nimi związane czy przez nie inspirowane.

Szukając aluzji biograficznych, zwracamy uwagę na biografię historyczną albo biologiczno-fizyczną oraz na poglądy, emocje, myślenie podmiotu. Tę drugą warstwę informacji nazwałbym biografią duchową: jakie są relacje podmiotu ze światem zewnętrznym, z przyrodą, z Bogiem, z ludźmi. Ta biografia duchowa pokazuje człowieka, wszystkie jego walory intelektualne i duchowe, także słabości. W poezji ks. Janusza nie brak informacji na temat obu sfer doznań i życia. Można by awansem zauważyć, że te relacje są w przeważającej części bezemocyjne, powiedziałbym – stoickie. Najczęściej ujawniają filozoficzne, refleksyjne, intelektualne upodobania podmiotu.

W polskiej poezji można znaleźć sporo tekstów, w których występują elementy biograficzne. Można zacząć od elegii Klemensa Janickiego *O sobie*

² *Słowa na pustyni. Antologia współczesnej poezji kapłańskiej*, wstęp Karol Kardynał Wojtyła, wybór tekstów i opracowanie B. Miązek, Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn 1971, s. 6.

samym do potomności, do której zresztą Janusz Ihnatowicz nawiązał w wierszu *Aviarium...*; można też sięgnąć do fraszek Jana Kochanowskiego, do pieśni, poematów – wystarczy wymienić *Do gór i lasów*, *Do fraszek*, *Kto mi dał skrzydła, kto mię odział pióry...*; później wspomnieć trzeba *Godzinę myśli* Juliusza Słowackiego oraz Adama Mickiewicza *Polaty się lzy me czyste...* – echo tego utworu słychać w wierszu ks. Janusza: *I znów leją się lzy...*; nie da się przemilczeć takich tekstów Cypriana K. Norwida, jak *Moja piosnka [I]*, *Moja piosnka [II]*; czy całego cyklu Czesława Miłosa pt. *Świat (Poema naiwne)*. Można by ułożyć sporą antologię wierszy zatytułowanych: *O sobie samym do potomności*.

Należy jednak zawsze mieć na uwadze to, iż informacje w przywołanych wybiórczo tekstach nie są płaskim dokumentem, *curriculum vitae*, lecz przetworzonymi, skonfigurowanymi wydarzeniami. Tworzenie w oparciu o ten materiał historycznej biografii poety byłoby wielkim nieporozumieniem. Zresztą przed podobnym postępowaniem ostrzegają autor fraszek:

Fraszki nieprzeplacone, wdzięczne fraszki moje,
W które ja wszystkie kładę tajemnice swoje,
(...).
Obrabliby się kiedy kto tak pracowity,
Żeby z was chciał wyczerpać umysł mój zakryty:
Powiedźcie mu, niech próżno nie frasuje głowy,
Bo się w dziwny labirynt i błąd wda takowy,
Skąd żadna Aryjadna, żadne kłębki tylne
Wywieść go móc nie będą, tak tam ścieżki mylne.

Innymi słowy, zawarte w poezji interesujące nas informacje, nie mogą być traktowane jako dokument, mają „zerowy stopień dokumentu”³.

Wydaje się, że każdy utwór, niezależnie od intencji autora, nosi znamię autobiograficzne, gdyż jego powstanie, praca nad nim, to mniejszy bądź większy fragment biografii twórcy. Dlatego warto sięgnąć nieco głębiej w teksty, przeanalizować je pod kątem konkretnych informacji, jakie autor, podmiot, bohater transmituje do późnych wnuków, do potomności.

Trzeba w takim razie zapytać, co przesyła do potomności, dla późnych wnuków ks. Janusza A. Ihnatowicz? Najogólniej mówiąc, opisuje siebie i świat, w którym żyje i tworzy. Przy czym stara się zachować odpowiedni dystans wobec przedmiotu opisu, stąd autoironia, prawdziwy lub udawany sceptycyzm epistemologiczny. Taka postawa wobec świata i relacje z nim dopuszczają podejrzenie, że autor (podmiot, „ja”) nie czuje się w tym i takim świecie

³ Ph. Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, red. R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków 2001.

najlepiej, nie godzi się na eliminowanie czy wręcz redukcję uniwersalnych wartości humanistycznych, które zawsze były i być powinny czynnikiem porządkującym świat.

Rzecz charakterystyczna: poeta najpierw ustosunkowuje się do własnej twórczości, stara się umieścić ją w kontekście współczesnych dokonań poetyckich i w tym właśnie jest przekorny, autoironiczny, bo przemawia obciążony wielorakim doświadczeniem, jest więc mądrzejszy od innych. Doskonale to widać w takich wierszach, jak: *Aviarium czyli o sobie samym do potomności*, *Młodym poetom stary pleban* oraz *Niewidomy z Betsaidy*.

W tych trzech tekstach poeta ujawnia swoje wątpliwości, pokazuje proces autodegradacji, pomniejszania, a nawet ośmieszania siebie i własnego dzieła. A może jest to tylko niepewność swojego miejsca na literackiej mapie i wartości tworzonych przez siebie wierszy? Jakkolwiek na to spojrzymy, ta forma „znaków zapytania”, wątpliwości, świadczy o posiadaniu przez autora określonej poetyki i wynikających z niej kryteriów oceny. Chociaż do wszelkich ocen i kryteriów ks. Janusz ma także stosunek sceptyczny: „(...) kryteria nagradzania to wypadkowa przesądów jury, politycznej poprawności danego okresu czy – ogólniej – gier politycznych. Proponowanie kryteriów to zasadniczo strata czasu” (wywiad, s. 9). Nie przeszkadza to jednak poecie stosować własne kryteria do oceny własnego pisarstwa.

Interesującą uwagę na temat poezji własnej znajduję w cytowanym wywiadzie. Mianowicie na pytanie: Jakie wiersze księży piszą lub powinni pisać? – odpowiada: „Istnieje też poezja «opisująca». Autor chce podzielić się z czytelnikiem swym widzeniem świata. (Tutaj należy tak zwana poezja filozoficzna czy metafizyczna, lecz nie tylko). Autor jest schowany, czy raczej używa czytelnikowi swych oczu i uszu. Jasne, że to, co i jak autor widzi, będzie zależało od tego, kim jest i wiersz będzie uczciwy, jeśli temu, czym autor jest, nie kłamie” (wywiad, s. 26). Wiersze ks. Janusza są uczciwe, pokazuje on osobiste widzenie świata, widzenie pełne troski, niepokoju, bo „czasy, które idą nie są naszymi czasami” (*Balaam, Mała apokalipsa mojego świata*). Ostrzega – jak w *Małej apokalipsie* – przed nieuchronną katastrofą:

W tej godzinie przechylania się świata
 stanąłem na skraju lasu
 i przez kraty sosen patrzyłem
 na zakopujący się w piasku świat:
 (...)
 i robiło się strasznie: bezgłośnie wrzeszczały
 szeroko otwarte usta drzew
 a ptaki deszczem jak czarny grad
 a potem widziałem mogiłę planety
 nad nią wielki krzyż.

Jest to katastroficzna wizja przyszłości, wzmocniona jeszcze stylistyką apokaliptyczną św. Jana, posiadająca ogromny potencjał ekspresji, która tkwi w wyselekcjonowanym wręcz słownictwie: *kraty sosen, bezgłośnie wrzeszczały otwarte usta drzew, ptaki deszczem jak czarny grad, mogiła planety, wielki krzyż*. Ta wizja ma swoje korzenie w tradycji chrześcijańskiej. W Apokalipsie św. Jana jest następująca wizja: *W owej godzinie nastąpiło wielkie trzęsienie ziemi i runęła dziesiąta część miasta, i skutkiem trzęsienia ziemi zginęło siedem tysięcy osób* (Ap 11,13). Ów obraz budzi przerażenie, ale zapowiedź katastrofy brzmi jak prococtwo w tonacji Jeremiasza. W wierszu *Testament Wielkiego Człowieka* pojawia się ten sam wątek rozpadu świata: *wtedy się sypnie świat apokalipsami / buchną otworem księgi tajemnic / i wypłynie ślup ognia ze mnie... / w noc naszego odchodzenia*.

We wspomnianym już wywiadzie ks. Janusz A. Ihnatowicz wyznał, że choć kilkakrotnie odwołuje się do apokalipsy, a nawet napisał kilka tekstów, którym nadał tytuł „apokalipsa”, to jednak nie rości sobie prawa do tytułu proroka, lecz przewiduje „nadejście wieku barbarzyńców”. (To brzmi niczym konstatacja Ortegi y Gasset: „Życie bez kultury jest barbarzyństwem, kultura bez życia – bizantynizmem”). Z tego stwierdzenia wynika jednoznaczny wniosek, że ta katastroficzna perspektywa w jego twórczości istnieje. Nie od rzeczy będzie przypomnienie, iż katastrofizm był – i jest – jedną ze znaczących tendencji w kulturze XX wieku, polegającą na przewidywaniu i przepowiadaniu wielkiego kryzysu wywołanego zanikiem obowiązujących dotychczas wartości. Na płaszczyźnie filozoficznej upadek kultury zapowiadał Oskar Spengler, który wyraźnie oddzielał kulturę od cywilizacji. Twierdził, że w historii jest „stadium kultury i stadium cywilizacji, które uznał za objaw upadku. W przejściu między stadium kultury a stadium cywilizacji miała następować śmierć kultury”⁴. Zdaniem Spenglera „istotą wszystkich kultur jest religia, a cywilizacji – niereligijność”⁵. Takie są – mniej więcej – filozoficzne podstawy dwudziestowiecznego katastrofizmu, który swoje korzenie ma w wieku poprzednim. To stanowi kontekst poetyckiej twórczości ks. Janusza Ihnatowicza, który w ten sposób wchodzi niejako w dzieje kultury polskiej, kultury filozoficznej i literackiej. Trudno byłoby jednak twierdzić, że ta poezja obciążona jest tradycją, więc zwrócona wstecz, bowiem bazując na tradycji, wyznacza perspektywę, ukierunkowana jest ku przyszłości, przypomina i ocala z tradycji to wszystko, co jest niezniszczalne i stanowi fundament określonej struktury duchowej człowieka.

⁴ T. Gadacz, *Historia filozofii XX wieku – nurty*, t. I: *Filozofia życia, pragmatyzm, filozofia ducha*, „Znak”, Kraków 2009, s. 164.

⁵ Tamże, s. 165.

Potwierdzenie tego osadzenia w tradycji, w przeszłości znajduję w dobrej monograficznej książce o ks. Ihnatowiczu-poecie: *Poeta i świat*: „Ihnatowicz wielokrotnie potwierdza swe zakorzenienie w przeszłości literackiej, kulturowej, wskazując tym samym na swe upodobania i zobowiązania wobec swych bliskich, jak i dalekich poprzedników”⁶. Poświadczają to także wszystkie – a jest ich nie mało – aluzje literackie, odwołania i przywołania w wierszach poety.

Należałoby zapytać o przyczynę podobnego widzenia świata! Czy jest to tylko transpozycja i adaptacja wątku apokaliptycznego, czy może przyczyny realnie istnieją w świecie współczesnym? Otóż ślad uzasadnienia katastroficznej wizji znajduję w wierszu *Piosenka pseudowigilijna*, w której ostatnia strofa przekształca się w groteskę, łączy obce sobie elementy:

elektryczny żłóbek
 atomowa stajenka
 wenusowskie dziecko
 marsjańska panienka
 wszyscyśmy bracia, drogi panie
 czy mamy nogi ludzkie
 czy krokodyle
 czy szatanie

Trzeba jednak powiedzieć, że ten obraz wykreowanego świata nie jest jednorodny, ma pewne pęknięcia albo inaczej – plamy nadziei – które bazują na porządku i funkcjonalności świata, na celowości rzeczy. Bóg stworzył świat i oddał go człowiekowi, aby racjonalnie na nim żył, czynił sobie ziemię poddaną. Niestety dramat powstaje wtedy, gdy człowiek zapomina o Tym, który go obdarował, zalicza Go do „pamiętek niebyłych” i sam zajmuje miejsce Stwórcy. Takie odczytanie wierszy ks. Janusza A. Ihnatowicza potwierdza on sam w wywiadzie (s. 27), gdy na pytanie: „Czy ksiądz powinien pisać tylko wiersze religijne” – odpowiada: „Jeśli przez religijny rozumieć wiersze, które wyrażają widzenie świata z perspektywy wiary, to na pewno tak. (...) Są zachwycenia i problemy, i przeżycia, gdzie religia nie jest jedną z widzialnych postaci scenicznych”. Podsumowując tę wypowiedź, stwierdza, że „wiele w nich [tych wierszach] tragizmu, absurdu i beznadziei”.

Nasuwa się kolejne pytanie o tożsamość podmiotu oraz jego pozycję w tym dość powikłanym świecie: czy jego twórczość w jakiś sposób rekompensuje niedostatki życia? Czy ma poczucie misyjności, posłannictwa i dlatego tworzy? Odpowiedź nieco kokieteryjną, prowokującą dał na przykład w takim wierszu, jak *Aviarium czyli o sobie samym do potomności*. W tekście mamy

⁶ A. Jakubowska-Ożóg, *Poeta i świat. Twórczość literacka ks. Janusza A. Ihnatowicza*, Rzeszów 2009, s. 99.

metaforę „ornitologiczną”, w której wymienione ptaki symbolizują różne rangi i wielkości, a także różne sprawności poznawcze. Orzeł buduje swoje gniazda na szczytach, wznosi się najwyżej, z tych wysokości swym orlim wzrokiem widzi wszystko (w *Odzie do młodości* czytamy apostrofę: *Młodości! Orla twych lotów potęga...*); sowa, ptak nocny, „od nocy specjalistka” (*Threnus o Dyjanie pogwałconej*), przenika ciemności, widzi to, czego nawet orzeł nie dostrzega – w mitologii greckiej atrybut Ateny, bogini mądrości; słowik to niezwykle bogata – pozytywna i negatywna – symbolika, w naszej kulturze symbolizuje anielskość, marzenia, przecucie szczęścia, słodycz, miłość; ale u Słowackiego są *dwa smutne słowiki, co się wabią płaczem*. Tak więc orzeł jest symbolem doskonałości, sowa mądrości, słowik piękna.

W tę trójcę zaplątał się wróbel, przecież też ptak, tyle że nie śpiewający, lecz ćwierkający, bez wielkich ambicji wokalnych – gdzież mu tam do orła, sowy czy słowika. Symbolizuje on między innymi przywiązanie do człowieka, oczyszczenie, butność, zaborczość, pewność siebie; oznacza też dobrą pamięć, naśladownictwo; ćwierkanie wróbla to próżny hałas, wrzawa, plotki. A jednak jest, *bo Pan Bóg / chciał i wróbelka*. Oczywiście nie trudno zgadnąć, kto podszywa się pod wróbla w przekornym wierszu Janusza Ihnatowicza. To niewątpliwie znakomita informacja odsłaniająca duszę kapłana, autora wierszy, które wyrażają „widzenie świata z perspektywy wiary”. Nie ukrywa przed czytelnikiem, że jest księdzem, ale też nie chce na siłę pisać wierszy kapłańskich.

Do tych refleksji poeta powrócił w dłuższym wierszu *Niewidomy z Betsaidy*, nawiązującym do przypowieści ewangelicznej o niewidomym, któremu Chrystus przywrócił wzrok: *...położył na niego ręce i zapytał: „Czy coś widzisz”. A gdy [ten] przejrzał, powiedział: „Widzę ludzi, bo gdy chodzą, dostrzegam [ich] niby drzewa”. Potem znowu położył ręce na jego oczy. I przejrzał [on] zupełnie”* (Mk 8,23-25). Poeta, Janusz Ihnatowicz, wyznaje:

Dotknęto mię...
Otwarły się mi oczy
w zwierciadle jego głosu
ujrzałem nagle mej myśli
pokraczny świat.

Ten tekst przypomina teoretyczny traktat o poezji, nieco w konwencji Eliota, który pisał:

Nie ma żadnego wiecznie obowiązującego powodu, który by zmuszał poetów do zajmowania się filozofią lub jakąś inną tematyką. Można tylko powiedzieć, że wydaje się prawdopodobne, iż w naszej obecnej cywilizacji poeci muszą być trudni. Na tę cywilizację składają się zjawiska bardzo różnorodne i złożone – ich różnorodność i złożoność, oddziaływając na wrażliwość wysubtelnioną, odbić

się musi w sposób różnorodny i złożony. Poeta musi obejmować coraz więcej, wypowiadać się w sposób bardziej aluzyjny, pośredni, aby nagiąć język – rozbić go, jeśli trzeba – do wyrażenia potrzebnych znaczeń⁷.

Jesteśmy świadkami takiej właśnie operacji językowej, polegającej na naginaniu języka do wyrażenia odpowiednich znaczeń. Nadanie przypowieści ewangelicznej nowego zupełnie sensu, postawienie na miejscu biblijnego ślepego poeetę, stanowi o przesunięciu semantyki pierwotnego tekstu, o stworzeniu nowego paradygmatu – poeta wybrany, natchniony, obdarzony niezwykłą sprawnością kreowania światów.

Trzeba powiedzieć, że poezja ks. Janusza Ichnatowicza jest trudna, ponieważ wyraża „myśli pokraczny świat”. Twórca wchodzi w rzeczywistość mechaniczną, elektroniczną, sztuczną, gdzie wszystko jest upozorowane, gdzie – zamiast twarzy – są tylko maski, gdzie brakuje ludzi, a są tylko manekiny. Wydaje się, że poeta obserwując procesy kulturowo-cywilizacyjne, dostrzega wielki i nieunikniony dramat współczesnego świata, spowodowany redukcją albo nawet całkowitym zanikiem człowieczeństwa w człowieku, dehumanizacją lub reifikacją człowieka, depersonalizacją. Proces dehumanizacji polega na wyeliminowaniu wartości uniwersalnych tkwiących w naturze ludzkiej. Jest taki krótki wiersz, którego tytuł brzmi nader znacząco: *Pokolenie wyzwolone*:

Spalili włosiennice ojców
matek modlitewniki
młodzi silni piękni i wolni
twórcy nowego świata
Radośnie biegli ku ciemności
tej ludzkiej rzeczy
co i na nich spadnie

Czyżby to był ten nowy wspaniały świat Huxley’a? Albo Orwella? Francis Fukuyama zwraca uwagę, że w tym wspaniałym świecie nie ma już religii, chrześcijaństwo jest odległym wspomnieniem; a religia była „źródłem definicji istoty ludzkiej”⁸. Tenże autor powiada: „Tradycja chrześcijańska głosi, że człowiek został stworzony na obraz Boga, co stanowi źródło godności ludzkiej. W związku z tym użycie biotechnologii w celu «zniesienia rodzaju ludzkiego» jest pogwałceniem woli boskiej”⁹.

⁷ T. S. Eliot, *Szkice literackie*, redakcja, wybór, przypisy W. Chwalewik, Warszawa 1963, s. 49.

⁸ F. Fukuyama, *Koniec człowieka. Konsekwencje rewolucji biotechnologicznej*, tłum. B. Pietrzyk, Kraków 2004, s. 19.

⁹ Tamże.

Sądzę, że w tym tekście do młodych poetów przemawia nie tylko *stary pleban* ale przede wszystkim mądry, doświadczony antropolog kultury, intelektualista i humanista zaniepokojony beztróskim usuwaniem fundamentów kulturowo-cywilizacyjnych. W tym nurcie rozważań ważny jest wiersz pod znamienym tytułem: *Upadek zachodniego świata*, który przywołuje na pamięć Oswalda Spenglera i jego *Zmierzch kultury Zachodu* oraz Floriana Znanieckiego, autora pracy *Upadek cywilizacji zachodniej*. Do tych można jeszcze dorzucić Herberta Marcuse z jego *Człowiekiem jednowymiarowym*. We wszystkich wymienionych pracach doczytać się można tej samej przyczyny procesów destrukcyjnych, dehumanizacyjnych, mianowicie Nietzscheańskiej tezy, że Bóg umarł, rozpadu absolutu moralnego, poznawczego, estetycznego, absolutu Dobra, Prawdy i Piękna.

Czesław Miłosz dostrzegał te same procesy, które wypełniają poezję ks. Ihnatowicza i starał się je zrozumieć, skomentować, ocenić. Chodziło o zanikanie dotychczasowego sensu egzystencji, wprowadzanie na ich miejsce nowoczesnych, rzekomo uwalniających człowieka od strachu, od „bojaźni i drżenia” oraz „choroby na śmierć” (Kierkegaard). Przyczyną dramatu współczesnego człowieka – zdaniem autora *Doliny Issy* – jest odebranie mu „drugiej przestrzeni”, czyli nadziei, że istnieje świat, do którego trzeba się wspinać „po stopniach z powietrza” i wiary, że istnieją „Nad obłokami rajskie wiszące ogrody”. Zadaje więc ludziom i sobie retoryczne pytanie:

Czy naprawdę zgubiliśmy wiarę w drugą przestrzeń?
I znikło, przepadło i Niebo, i Piekło?
Bez łąk pozaziemskich jak spotkać Zbawienie?

I na koniec apeluje: „Błagajmy, niech nam będzie wrócona / Druga przestrzeń”¹⁰ I jest jeszcze zupełnie antynietzscheański wiersz: *Jeżeli nie ma*:

Jeżeli Boga nie ma,
to nie wszystko człowiekowi wolno.
Jest stróżem brata swego
i nie wolno mu brata swego zasmucać,
opowiadając, że Boga nie ma.

W tym tekście Miłosza dostrzega się pewną paralelność do świetnego eseju filozoficznego Leszka Kołakowskiego pod wiele mówiącym tytułem: *A jeśli Boga nie ma... O Bogu, Diabie, Grzechu i innych zmartwieniach tak zwanej filozofii religii* („Znak”, Kraków 1988). W poezji i w traktatach filozoficznych problem Boga pojawia się dość często, nawet w dziełach autorów niewierzących albo deklarujących ateizm.

¹⁰ Cz. Miłosz, *Druga przestrzeń*, Kraków 2002, s. 7.

Czesław Miłosz w wielu swoich tekstach poetyckich prezentuje temat katastrofy cywilizacyjnej. Wystarczy przywołać chociażby wiersze *Lektury* i *Oeconomia divina*. Niemal cały tom *Druga przestrzeń* jest poświęcony sprawom i problemom metafizycznym oraz eschatologicznym. W *Kronikach* (Kraków 1988) czytam:

Orkiestra stroiła instrumenty, żeby wykonywać Święto Wiosny.
Słyszycie te pochody piszczałek, łaskoty bębnow i blach?
Dionizos nadchodzi, wraca długo wygnany Dionizos,
Skończyło się panowanie Galilejczyka.
Coraz to bledszy, bezcielesny, księżycowy
Rozwiewa się pozostawiając nam ciemne katedry
Z barwną wodą witrażu i dzwonkiem na Podniesienie.
Szlachetny rabbi, który oznajmiał, że będzie żył wiecznie
I ocali swoich przyjaciół, wzbudzając ich z prochu.
Dionizos nadchodzi, błyska oliwno-złoty między ruinami nieba.
Krzyk jego, ziemskiej rozkoszy, echo niesie na chwałę śmierci.

Postawienie na przeciwnych biegunach Dionizosa i Galilejczyka wprowadza czytelnika w klimat refleksji Fryderyka Nietzschego, w której chrześcijaństwo (ów Galilejczyk)

było od początku, w istocie swej i zasadzie, wstrętem życia, które zmierziło sobie życie, wstrętem, któremu wiara w świat „inny” lub „lepszy” jest tylko przebraniem, schowkiem, przystrojeniem¹¹.

Wyraźne dwie rzeczywistości – materia i duch, piękno, zmysłowość „przeciw zaświatom wymyślonym”.

W wywiadzie (s. 28) na pytanie: „Wiek dwudziesty pierwszy – stulecie końca człowieka – kultury – poezji? Kres humanizmu?” – ks. Janusz Ihnatowicz odpowiedział: „Nie jestem prorokiem, nie bawię się w apokalipsy (choć napisałem kilka wierszy pod tym tytułem). Na pewno na krótką metę to nadejście wieku barbarzyńców (nawet takich z tytułami profesorskimi czy członkostwem w związku literatów). Ale już raz kultura europejska takich przeżyła, czy lepiej – ostatecznie utopiła w sobie. Więc nie tracę nadziei (nie tylko tej eschatologicznej, ale i doczesnej)”.

Konsekwencją tego jest dehumanizacja człowieka, zredukowanie go do poziomu natury, cielesności, instynktów, zmysłowości, walki o byt. To jest właśnie człowiek jednowymiarowy, horyzontalny, bez wymiaru wertykalnego. Wiersz pt. *Zmierzch zachodniego świata* dobrze naświetla te procesy:

¹¹ F. Nietzsche, *Narodziny tragedii*, „Biblioteka Polska”, Warszawa [b.r.], s. 13.

Ogłosiwszy swych Daniela
 za zacofanych oszołomów
 za stołem rozwalony
 dwór Baltazara
 nawet nie wie że na ścianie
 już ręka pisze wyrok
 mane tekel fares

Inaczej jeszcze poeta pokazuje proces degradacji, dehumanizacji, pozornej wolności, która polega na wyrwaniu się z tradycji kulturowej i religijnej, w wierszu *Święta po amerykańsku*. W imię wzniosłych idei, krzykliwych, ale pustych haseł z tradycji świątecznej pozostały tylko plastikowe zabawki, gdyż *przepędzono przez Gwiazdkę stado świętych krów / stratowały żłóbek i anioły / i został nam tylko renifer / z czerwoną żaróweczką w nosie / i przerosły krasnal / ciągnący wór z zabawkami*.

Następstwem podobnego obrazu świata jest poczucie samotności czy nawet zagubienia, osamotnienia, bo ze swoimi przekonaniem, tradycyjnym stereotypem kulturowym w żaden sposób nie pasuje do rzeczywistości. Może dlatego wróbel ćwierkający w tej pustce, daje znak życia, przywołuje na pociechę wspomnienia, aby ratować się od samotności? Takie wiersze, jak *Święta emigranta* czy *Noc wigilijna* wypełnia nostalgia, smutek, kiedy po pustym pokoju snują się melodie kołęd, płynące z TV Polonia, kiedy w wigilijny wieczór trzeba przełamać się polskim opłatkiem tylko z samym sobą; a następne dni wypełnia cisza i dokucza samotność. Świat dokoła tchnie pustką, chociaż – stojąc samotnie na balkonie – słyszy gwar rozmów, dźwięk szkła i snującą się melodię kołedy, chłód... gdzieś daleko bije dzwon... To wszystko zaczyna tracić realne kształty, staje się wizją, halucynacją, marzeniem na jawie... Jak w Mickiewiczowskich *Stepach Akermańskich*: *W takiej ciszy! – tak ucho natężam ciekawie, / Że słyszałbym głos... chyba z Polski... Nic znikąd nie słyhać, więc*

...gorąca słońca kropla
 spada na dłoń ściskającą
 lodowatą poręczą stal
 umilkły kroki a zza pleców
 chór niezestrojony
 góralu czy ci nie żal?

Jest to niewątpliwie wątek autobiograficzny, który pokazuje i określa podmiot w aktualnej rzeczywistości. Trudno byłoby przyjąć, że poeta, ks. Janusz A. Ihnatowicz, jest czy był poetą „na wygnaniu” – jak to kiedyś określił Emil Michel Cioran¹², z tego prostego powodu, że autor *Niewidomego*

¹² E. M. Cioran, *Dogodności i niedogodności wygnania*, w: W. Gombrowicz, *Publicystyka, wywiady, teksty różne*, Kraków 1996, s. 244.

z *Betsaidy* bywał często w kraju. Jednak oddalenie, brak kontaktu ze środowiskiem literackim, z żywym językiem stwarzały trudną sytuację dla piszących. Samotność, „ćwierkać sobie a Muzom”, bez nadziei na masowy odbiór twórczości powodowało atmosferę izolacji czy nawet wyalienowania. Stąd uciekanie do przeszłości, *oczy biegną tylko w jedną stronę / w czasie do tyłu* (*Portret w Toronto*). Powie: „Ojczyzna to raczej to, co zapamiętane, ów kraj dzieciństwa, prawdziwy kraj zadomowienia. Kraj wspomnieniem ubarwiony, przeistoczony. Dlatego najchętniej czytam literaturę dawnych lat, dlatego ten kraj jest źródłem poetyckiej inwencji” (wywiad, s. 30).

Poeta żyje pamięcią, której obrazy konfrontuje z otaczającym go światem, analizuje powstające spięcia, odsłania własne życie duchowe, wyznawany system wartości. Innymi słowy wytycza granice poznawalności siebie i świata. Poznawanie czegoś, co jest „za progiem widzenia”.

Jest w poezji ta siła fatalna, zdolna wydobyć i ukazać prawdy o ludzkim istnieniu, ukryte niezwykle głęboko u samego dna bytu. Ta siła fatalna poezji tkwi w możliwości tworzenia nowych światów i nowych rzeczywistości z tych elementów, które pozostają właśnie poza progiem widzenia; one czasem łagodzą realia, od których chciałoby się uciec; tworzą światy, w które można się schronić, przenosić „duszę utęsknioną” w lata odległej młodości, „do pagórków leśnych i do łąk zielonych”. Te zaczarowane krainy istnieją wyłącznie w konserwującej je pamięci – im więcej czasu upływa, tym piękniejsze się stają.

Ilustrują ów proces estetyzacji przeszłości m.in. wiersze z cyklu *Łzawe oko pamięci*, w którym tytuły poszczególnych utworów – *Widok z bryczki*, *W ogrodzie*, *Zamykanie oczu* – wiele mówią. Są wspomnienia z Warszawy (*Tryptyk o historii*, *Tryptyk warszawski*). Oprócz miejsc wspomina się siebie: *Dzieciństwo – biegnę sobie, wesołe dziecko, ku miejscu gdzie zginę*; *Autoportret z aureolą – Chciałbym być przejrzystym / nabożeństwa naczyniem // lecz mi się wciąż nie chce / w światło przemienić*. To takie konfrontacje dwóch światów – tego i tamtego – i dążeń z tego do tamtego. Jednak nie ma jednej drogi, jest ich wiele, tylko jak wybrać właściwą? Wiersz *Czytanie duchowne* dobrze pokazuje te trudności:

Czytając autorów mistycznych znajduję
 że można się piąć do nieba prosto
 i po drodze stawać się płomieniem
 A ja w windzie jadę
 ciemne pudło rzępoli
 jak zepsuta basetla
 wolno się wlokąc, gdzie sam nie wiem –
 miejmy nadzieję
 do nieba.

Wystarczy rozszyfrować zawartą w tym tekście symbolikę (droga, winda, ciemne pudło, basetla...), aby zobaczyć trudności na tej drodze, na której człowiek staje się płomieniem; ale przecież winda „idzie” prosto do góry, więc do nieba. Wehikuł jest stary, zużyty, rzępoli, wielu odbyło tę drogę nie wiadomo dokąd. Może rzeczywiście do nieba? Z tego wyłania się pytanie i wątpliwość: czy środki, „wehikuły” dawniejsze są skuteczne również dzisiaj?

W *Niewidomym z Betsaidy* – jak już wspomniałem wyżej – chodzi o wartość poezji. Z tego tekstu także można wysnuć wniosek – chyba słuszny – że ks. Janusz Ihnatowicz jest wyznawcą poezji natchnionej, profetycznej, wzniosłej i patetycznej, chociaż sam jej nie uprawia. Metafora: słowik – wróbel to szczyt i dół; jednak w poezji to również doskonałość i partactwo. Musi być dotknięcie, aby poeta mógł śpiewać, nie ćwierkać.

Powie kto: Teraz, gdy przejrzałeś
w zwierciadle, które co otworzył,
gdy jeno zechcesz to i stworzysz
prawdziwe o prawdziwym świecie słowo.

Pytanie retoryczne: czy wystarczy chcieć? Nie wystarczy chcieć! Potrzebne jest drugie dotknięcie, *trzeba być udarowanym / tym wzrokiem strasznym*, aby zobaczyć *ludzi a nie drzewa*.

Nie udarowany poeta, bez prorockiej mocy, udając śpiewanie, *brzmi jak cymbał*. Kim jest poeta ks. Janusz Ihnatowicz? Ciągłe wróblem, który tylko świergoce, bo śpiewać nie umie, albo mu się po prostu nie chce, zatem może czeka na drugie dotknięcie, aby przejrzał, albo zrezygnował z pełnego widzenia świata *pół wzroku mając*. Pozostaje tylko ufność i nadzieja, że *Bóg i to kocha, co niewydarzone*.

W wywiadzie (s. 27) na pytanie: „Czy ksiądz powinien pisać tylko wiersze religijne” – poeta odpowiedział: „Jeśli przez religijne rozumieć wiersze, które wyrażają widzenie świata z perspektywy wiary, to na pewno tak. Zresztą jak człowiek wierzący może pisać coś innego? (...). Jest świat poza plebanią i kruchtą. Są zachwycenia i problemy, i przeżycia, gdzie religia nie jest jedną z widzialnych postaci scenicznych. Ten świat jest interesujący i godzien opisania. I chcę go opisywać”. Opisując, poeta przeżywa i owe przeżycia urody świata utrwala słowem dla późnych wnuków.

Autoironiczny wiersz *Młodym poetom stary pleban* łączy się z poprzednimi, gdyż mówi także o poezji, lecz nade wszystko o doświadczeniu, jakby powtarzał, parafrazował Jana Kochanowskiego: *by rozum był przy młodości*. Młody wierzył w siłę własnego słowa; wierzył, że jest *władcą dusz i sztuki kapłanem*, ale po upływie czasu (*siedem tomów później*), doświadczywszy obojętności, ocenił bardziej realnie rzeczywistość; jego słowa nie znaczą nic, więc stwierdza z rezygnacją: *zostawszы księdzem i dość mi / służyć nie swoim słowem / ale swoim milczeniem*.

Ta bardzo bogata część refleksji o sobie samym do potomności ma swoją pointę w wierszu *Zamiast epilogu*. Przebija w nim rezygnacja, rozczarowanie, że wraz z przemijaniem czasu przemijają ludzie i przemija postać świata. Pobrzmiewa tu i można się dosłuchać gombrowiczowskiej teorii przeciwieństw: młodość – starość, dojrzałość – niedojrzałość, chaos – porządek. Wydaje się, że jest tu również Poeta Czarnoleski ze swoją mądrością: *miło szaleć, kiedy czas po temu*. Wiersz natomiast stał się argumentem: *starość, nie czas na pisanie wierszy, bo poezja to wiosny muzyka, / a nie pory jesiennej*.

Próbuję podsumować te uwagi. Sądzę, że z przedstawionego materiału biograficznego wyłania się ciekawa osobowość „człowieka myślącego”, który umie odróżniać autentyczne wartości od pozornych, toleruje przeciwieństwa, bo świat tak właśnie jest skonstruowany, że tragedie i komedie idą w parze. Ale ta para tworzy świat groteskowy. Wgłębiwszy się w tę poezję, przeanalizowawszy wiele tekstów, stwierdzam, że jest to poezja niezmiernie bogata, głęboka, refleksyjna, wyczulona na ważne procesy zachodzące w kulturze, wyczulona także na warunki, w jakich tworzy się nowy człowiek.

Summary

A GLOSS TO THE POETRY OF FR. JANUSZ A. IHNATOWICZ

The author of the article comments on the poetry of father Janusz A. Ihnatowicz. The works of father Ihnatowicz have taken up a deserved prominent place in the modern priestly poetry. They are marked by the richness of both references to the biblical tradition and the analysis of modern social processes, as well as permeated by numerous autobiographical threads. It also abounds in recommendations concerning the, so to say, dehumanizing changes, which, in the name of the grandeur of the slogans of apparent freedom, introduce the man into the feeling of inner void, destroying the harmony of the surrounding world. The vision of the present is contrasted with an attempt at aesthetization of the bygone world, enclosed in the framework of the past.

Such background highlights even further the authentic religious and humanistic values.

Key words: poetry, father Janusz A. Ihnatowicz

Słowa kluczowe: poezja, ks. Janusz A. Ihnatowicz

Dr hab. Stanisław ŻAK – ur. 1932 r. w Kielcach, literaturoznawca, historyk, publicysta, senator I i II kadencji; były wykładowca teorii i historii literatury m.in. w Akademii Świętokrzyskiej; założyciel i pierwszy prezes Klubu Inteligencji Katolickiej w Kielcach; odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski oraz odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Autor wielu opracowań, w tym: *Literatura polska i obca: antyk, średniowiecze, renesans, barok, oświecenie* (1973); *Słownik: kierunki, szkoły, terminy literackie* (1991; 1998); *Polsce pisarze nobliści* (1998); *Witold Gombrowicz: autobiografia, autokreacja, legenda* (2000).